

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Henryk Rechowicz

POWOJENNE POCZĄTKI ŚLĄSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ

Przed wojną, od 1936 roku, obecna Biblioteka Śląska nosiła nazwę Śląska Biblioteka Publiczna im. Józefa Piłsudskiego. Po wyzwoleniu występowała pod tą samą nazwą, ale ze względów politycznych nie podawano, że Biblioteka nosiła imię Józefa Piłsudskiego. Obecna nazwę nadano Bibliotece dopiero w 1951 roku. Przez cały ten czas Biblioteka opierała swą działalność na statucie nadanym jej 8 czerwca 1936 roku przez Śląską Radę Wojewódzką.

Statut w paragrafie pierwszym określał, że Śląska Biblioteka Publiczna „służy celom naukowym oraz wykształcenia ogólnego”, czyli łączy naukowy charakter Biblioteki z jej funkcją publiczną, jednak ograniczając ją do zadań wykształcenia ogólnego.

Biblioteka obowiązana była gromadzić i przechowywać „piśmiennictwo naukowe ze wszystkich dziedzin wiedzy, literaturę piękną oraz inne wydawnictwa, które mogą być użyteczne dla celów naukowych i wykształcenia ogólnego”. Miało to być przede wszystkim piśmiennictwo polskie.

Szczególnym zadaniem Biblioteki było gromadzenie i przechowywanie całego piśmiennictwa, niezależnie od języka, „które dotyczy Śląska i udziału ziem śląskich w tworzeniu polskiej cywilizacji narodowej” oraz całego piśmiennictwa ogłaszanego na obszarze województwa śląskiego.

Statut ustalał, że Biblioteka miała opracowywać swoje zbiory według zasad bibliotekarstwa naukowego oraz rozwijać prace z tego zakresu i bibliografii. Określono zasady udostępniania zbiorów, przyznając pierwszeństwo osobom pracującym naukowo.

W statucie ustalono strukturę organizacyjną Biblioteki, która zakładała istnienie następujących oddziałów: administracyjnego, księgozbiorów, prac katalogowych, agend publicznych i bibliograficzno-wydawniczy¹.

Biblioteka mieściła się w Domu Oświatowym przy ulicy Francuskiej 12 w Katowicach. Zajmowała wówczas całe pierwsze piętro i większą część drugiego.

Latem 1939 roku księgozbiór Biblioteki liczył około 110 tys. tomów oraz około 12 tys. dubletów.

W obliczu niemieckiej agresji, obawiając się zniszczenia zbiorów, w maju 1939 roku ewakuowano najcenniejsze materiały biblioteczne w 29 skrzyniach do Lwowa, skąd później Niemcy odesłali je w całości z powrotem do Katowic. Jeszcze w końcu sierpnia 1939 roku ewakuowano do Lwowa dodatkowo 3 skrzynie z materiałami bibliograficznymi, ulotkami, mapami, katalogami i inwentarzem. Ten cenny materiał niestety zaginął².

Śląska Biblioteka Publiczna odgrywała bardzo ważną rolę w polskim życiu umysłowym województwa śląskiego. Zrozumieli to Niemcy i w 1938 roku dla przeciwwagi przenieśli istniejącą od 1927 roku w Raciborzu Górnośląską Bibliotekę Krajową (Oberschlesische Landesbibliothek) do Bytomia, gdzie łatwiej jej było wykonywać zadania germanizacyjne³.

W połowie września 1939 roku zarząd biblioteczny z dyrektorem dr. Rotherem przeniósł się z Bytomia do Katowic, a wkrótce potem katowicka placówka otrzymała nazwę Górnośląska Biblioteka Krajowa, Centrala w Katowicach (Oberschlesische Landesbibliothek, Hauptstelle Kattowitz), natomiast do dotychczasowej nazwy biblioteki w Bytomiu dodano: Filia w Bytomiu (Nebenstelle Beuthen). W grudniu 1939 roku dokonano w Katowicach uroczystego otwarcia czytelnii z udziałem władz cywilnych i wojskowych. Podkreślono rolę czytelnii i całej Biblioteki w krzewieniu niemieckiego ducha narodowego. Otwarto także wypożyczalnię.

¹ H. Rechowicz, *Poprzedniczki Biblioteki Śląskiej i ich rola w życiu umysłowym województwa śląskiego*, Katowice 1990.

² H. Materla, *Rozwój księgozbioru Biblioteki Śląskiej*, w: *Biblioteka Śląska 1922–1972*. Pod red. J. Kantyki, Katowice 1973, s. 90–91.

³ H. Kot, *Oddział Biblioteki Śląskiej w Bytomiu*, w: *Biblioteka Śląska...*, s. 240.

08 Dwa lata później zmieniono diametralnie rolę katowickiej placówki. Dyrekcja przeniosła się do Bytomia, a wraz z nią w tytule nazwy Centrala (Hauptstelle), natomiast katowicka biblioteka przejęła nazwę Filia (Nebenstelle), a jej zakres działania ograniczono do minimum. Biblioteka opuściła na pierwszym i drugim piętrze wszystkie pomieszczenia z wyjątkiem magazynu i wypożyczalni, która pełniła teraz także rolę czytelní, pracowni i biura. Do minimum ograniczono liczbę pracowników. Lokale po bibliotece zajął Górnośląski Zarząd Prowincjonalny (Oberschlesische Provinzialverwaltung), a meble i urządzenia biblioteczne wywieziono do Bytomia, Cieszyna i do miejsc, których nie zdołano ustalić. Nowy użytkownik przystosował pomieszczenia dla celów biurowych⁴.

Wydaje się, że ta zasadnicza zmiana w stosunku do roli Biblioteki w Katowicach nastąpiła nie z powodu zapotrzebowania na lokale, lecz w wyniku oceny, że księgozbiór katowicki, składający się głównie z dzieł polskich, nie może spełniać roli germanizatorskiej, a zatem powinna to robić Biblioteka w Bytomiu, która miała odpowiedni księgozbiór.

Przed ucieczką Niemcy pozostawili w magazynie głównym na pierwszym piętrze około 58 tysięcy tomów, przy czym polskie książki leżały na wielkim stosie w jednym kącie magazynu. Około 30 tys. książek bez sygnatury tworzyło stopy na drugim piętrze. Prócz tego okupant zmagazynował w gmachu przy ulicy Francuskiej 12 około 28 tys. książek polskich i niemieckich przywiezionych tu z różnych bibliotek⁵.

1. Pierwsze pookupacyjne działania

W czasie wyzwalań Katowic spod okupacji hitlerowskiej, co nastąpiło 27 stycznia 1945 roku, miasto nie uległo zniszczeniu. Podobno Niemcy zamierzali zburzyć budynek Biblioteki, ale woźny nie wykonał polecenia⁶. Natomiast okna i drzwi w budynku poważnie

⁴ F. Szymiczek, *Śląska Biblioteka Publiczna po wojnie*, „Zaranie Śląskie”, 1947 z. 1—2, s. 71—72.

⁵ H. Materla, *Rozwój księgozbioru...*, s. 91.

⁶ Jedyna informacja na ten temat pochodzi z „Dziennika Zachodniego” z dnia 11 lutego 1945 roku: „Woźny gmachu p. Bonder otrzymał rozkaz wysadzenia kotłów parowych i podpalenia gmachu”.

ucierpiały na skutek wysadzenia przez Niemców mostu kolejowego w odległości około 10 m od Biblioteki.

„Stan, w jakim zastałem budynek Biblioteki — wspominał Franciszek Szymiczek — był godny pożałowania. Wszystkie okna wybite, drzwi od frontu i od tyłu rozwalone, wewnątrz gmachu na parterze, na schodach i pierwszym piętrze wiązki granatów ręcznych [...].

Najprzykrzejszy był dla mnie widok magazynu głównego strażącego „oczodołami” po «wyważonych» drzwiach. W jego wnętrzu leżały sterty książek, szkła, kurzu i śnieżnych grudek [...] Gmach pozbawiony był wody bieżącej i elektryczności, a kotłownia w piwnicy w ogóle nie nadawała się do użytku.”⁷

Posiadamy jeszcze jedną relację o stanie Domu Oświatowego. Pochodzi ona ze wspomnień Jerzego Hutki, ówczesnego naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego. Swoją ustną relację w czasie rozmowy ze mną w latach sześćdziesiątych zobrazował kilku wymownymi zdjęciami, które miał przekazać do zbiorów Biblioteki Śląskiej. Jedno z tych zdjęć zostało zamieszczone w opublikowanym artykule, w którym czytamy:

„Trzeba dodać, że gmach ten wyglądał szczególnie żałośnie. Po wybuchu miny pod mostem kolejowym, w odległości 10 metrów od biblioteki, wyleciały wszystkie szyby, uległy wgnieceniu ściany działowe pomiędzy pokojami i drzwi wewnętrzne. Wnętrza pomieszczeń przedstawiały żalosny widok połamanych i rozbitych mebli. Wyłamane okna z zerwanymi firanami tworzyły zgodne kłębowisko z drutami rozbitych aparatów telefonicznych i przewodami lamp biurowych. Na podłogach leżały wszelkie przybory biurowe, segregatory, książki i cegły zmieszane z gruzem i śniegiem.

Widocznie nocowano tu w ostatnich dniach. Na podłogach pełno było w tym kramie starych materaców, części umundurowania, naboju, granatów, pistoletów i nawet pancernaustów. Maszyny biurowe czekały w hallu gotowe do wywiezienia w skrzyniach i bez opakowania”⁸.

⁷ F. Szymiczek, *Rok 1945 — pierwsze tygodnie i miesiące*, w: *Biblioteka Śląska...*, s. 280.

⁸ J. Hutka, *Porządkowanie chaosu*, cz. I, „Poglądy” 1965 nr 8, s. 3.

Nie tylko jednak zniszczenia wywołane wybuchem miny spowodowały straty. Nie mniejsze zawinione zostały przez szabrowników. Mianowicie w piwnicach Domu Oświatowego były zmagazynowane jakieś słoje z marynatami. „Praktyczni poszukiwacze — pisał Jerzy Hutka — znaleźli szybko wejście do tych skarbów i odtąd nie można już było zabezpieczyć biblioteki”. Natomiast Grzegorz Groebl wspominał, że książki „nie stały na regałach, lecz poniewierały się po podłodze, zmieszane dokładnie ze śniegiem, lodem i szkłem. Poza tym środkiem korytarzy magazynowych przechodziły rzesze „poszukiwaczy skarbów”, którzy nanieśli błota i wdeptali to wszystko bez pardonu w książki”⁹.

Pierwszym pracownikiem Śląskiej Biblioteki Publicznej został po wyzwoleniu dr Franciszek Szymiczek. On sam podawał, że nastąpiło to 31 stycznia 1945 roku. Dzień wcześniej zgłosił się do naczelnika Wydziału Oświaty Urzędu Wojewódzkiego inż. Józefa Gowarzewskiego, który wręczył mu na drugi dzień po pierwszej rozmowie pismo, na mocy którego miał pełnić obowiązki dyrektora Biblioteki i gospodarza całego budynku¹⁰.

Według Jerzego Hutki wyglądało to nieco inaczej, a mianowicie: „Domagano się na gwałt otwarcia Biblioteki. Przypadkowo spotkany kolega ze studiów [...] dr Franciszek Szymiczek zgodził się — mimo smutnego stanu poznanego podczas oględzin w mojej obecności — stanąć na czele kilku byłych pracowników biblioteki jako jej kierownik i zobowiązał się do jak najszybszego otwarcia jej”¹¹.

Jako drugi pracę podjął 3 lutego najstarszy przedwojenny pracownik Feliks Dłubek, a w tym samym dniu lub następnego dnia — Jan Turski, Michał Mikołajczak i Małgorzata Wolf, zaś do połowy lutego mgr Aniela Kowalczykówna, mgr Grzegorz Groebl, Maria Finsterówna, Irena Medwecka i Stenia Wierzejewska¹².

⁹ G. Groebl, *Habent sua fata bibliothecari (Wspomnienia — bardzo osobiste 1945–1949)*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej” 1970 nr 1/4, s. 61.

¹⁰ F. Szymiczek, *Rok 1945...*, s. 280.

¹¹ J. Hutka, *Porządkowanie chaosu*, cz. II, „Poglądy” 1965 nr 9, s. 11.

¹² F. Szymiczek, *Rok 1945...*, s. 281. „W pierwszym «sztabie», który podejmował najpilniejsze prace — pisał po latach Paweł Rybicki — obok Szymiczka i Dłubka znaleźli się dawna bibliotekarka Irena Strzodowa, z młodszej zaś generacji Grzegorz Groebl, który objął na długie lata i doskonale prowadził dział udostępniania zbiorów, Aniela Kowalczyk i Regina Roguszczyk, należące do najlepszych, oddanych i ofiarnych pracowników Biblioteki.” P. Rybicki, *Garść wspomnień o Bibliotece Śląskiej i Śląsku*, w: *Biblioteka Śląska...*, s. 273.

Pracę należało zacząć od zabezpieczenia budynku, naprawienia drzwi, zaszklenia okien i uporządkowania wnętrza budynku. Wszystko to było bardzo trudne ze względu na brak odpowiednich materiałów i narzędzi. Brakowało fachowców, a więc pierwsi pracownicy musieli wszystko robić sami.

Równocześnie osoby urzędowe domagały się różnych publikacji, które miały im pomóc w urzędowaniu i rozwiązywaniu ważnych problemów. „Pierwsze wypożyczenia, nie cierpiące zwłoki — pisał Jerzy Hutka — odbyły się już na początku lutego”¹³.

Już w pierwszej połowie lutego zaczęli się pojawiać potencjalni czytelnicy, wśród których Franciszek Szymiczek wspominał śląskich pisarzy: Edmunda Osmańczyka, Zbyszka Bednorza i Wilhelma Szewczyka.

Tymczasem organizowały się nowe władze wojewódzkie i podejmowały decyzje, które nie zawsze były korzystne dla Biblioteki, podporządkowanej 16 lutego Wydziałowi Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego. Równocześnie bowiem budynek Domu Oświatowego znalazł się pod zarządem Wydziału Propagandy i Agitacji, a ten przeznaczył go na siedzibę Wojewódzkiego Domu Kultury Związków Zawodowych, nie uwzględniając potrzeb Biblioteki.

Pracownicy tym się jednak nie zrazili. „Przez pierwsze 4 tygodnie — pisał Franciszek Szymiczek — praca ta ograniczała się do robót murarskich, stolarskich, ślusarskich, czyszczenia zbiorów i lokali, a była wykonywana wyłącznie przez pracowników umysłowych, do których dopiero w końcu lutego przyłączyli się jeden woźny i dwie sprzątaczkі [...] Z końcem marca znaleźli się wreszcie rzemieślnicy, którzy z ramienia Urzędu Wojewódzkiego zajęli się doprowadzeniem całego gmachu do stanu pierwotnego.” Prace te zakończono do końca maja¹⁴.

¹³ „Poglądy” 1965 nr 9, s. 11. Potwierdził to Franciszek Szymiczek (*Rok 1945...*, s. 281).

¹⁴ *Śląska Biblioteka Publiczna...*, s. 72. Jerzy Hutka pisał: „W atmosferze panującej pod gołym niebem w miesiącu lutym 1945 r., w przeciągach spowodowanych na oścież wywalonymi oknami i hałasie docierającym tu także bez przeszkód, pracowali pierwsi pracownicy biblioteki po wojnie, pootulani w co kto miał, zgodnie i ofiarnie zabiegając o naprawę przynajmniej niektórych okien”. „Poglądy” 1965 nr 9, s. 11.

W tym trudnym okresie wrócił do Katowic przedwojenny dyrektor dr Paweł Rybicki i objął na początku marca kierownictwo Biblioteki. Powrócili do pracy także wypróbowani pracownicy: Regina Roguszcza, Irena Strzodowa i Ignacy Tyrol.

2. Udostępnianie księgozbioru czytelnikom

Cała działalność małego zespołu Biblioteki prowadzona była z myślą o udostępnieniu księgozbioru czytelnikom. Grzegorz Groebl pisał, że „pierwsi czytelnicy zjawili się w prowizorycznej czytelnii i zostali obsłużeni już w kwietniu 1945 roku, nie licząc sporadycznych «wizyt» już od lutego”. Natomiast uroczyste otwarcie czytelnii nastąpiło 2 lub 3 maja 1945 roku w małym pokoju, w którym ustawiono okrągły stół, a wokół niego 5 krzeseł. Na 9 regałach ulokowano księgozbiór podręczny¹⁵.

W tym miejscu nie można pominąć faktu, że Franciszek Szymiczek podał inny termin otwarcia czytelnii, pisząc: „W czerwcu 1945 roku nastąpiło otwarcie (nie «uroczyste») czytelnii ogólnej i tym samym biblioteka zaczęła normalnie funkcjonować”¹⁶.

Za terminem 2 lub 3 maja przemawia to, że podał go pracownik najbardziej kompetentny, czyli organizator czytelnii Grzegorz Groebl, a termin ten potwierdził w 1972 roku prof. Rybicki. Zresztą Grzegorz Groebl powoływał się na „podniszczony, zwykły brulion, w czarnej oprawie papierowej, na którego pierwszej stronie wypisano: «Zestawienie ilości czytelników i żądanych książek». Ołówkiem dopisano «1945»”. Pierwszy wpis pochodził z 28 maja¹⁷.

W 1945 roku faktycznie nie wypożyczano książek, choć czyniono wyjątki. „Dziennik Zachodni” doniósł 11 lutego 1945 roku, że czynna

¹⁵ W artykule *Udostępnianie zbiorów i propaganda czytelnictwa (Biblioteka Śląska..., s. 217)* Grzegorz Groebl wymienia datę 2 maja, natomiast w opublikowanych wspomnieniach pisał: „Pierwsza, otwarta dnia 3 maja 1945 roku czytelnia przedstawiała się bardzo ubogo. W małym pokoiku, przyległym do magazynu, a odciętym od właściwej czytelnii przez okupanta, ustawiliśmy 9 regałów z księgozbiorem podręcznym, 1 okrągły stół i dokoła niego aż (!) 5 krzeseł. To wszystko”. G. Groebl, *Habent sua fata...*, s. 62.

¹⁶ F. Szymiczek, *Śląska Biblioteka Publiczna...*, s. 72.

¹⁷ G. Groebl, *Udostępnianie zbiorów...*, s. 217.

była „prowizoryczna wypożyczalnia”. W rzeczywistości żadnej wypożyczalni nie było, ale wypożyczenia uzasadnione, choć rzadkie, rzeczywiście miały miejsce. Po uruchomieniu czytelní, także tylko specjalnie uzasadnione wypożyczenia odbywały się w czytelní. Liczba wypożyczeń w 1945 roku nie została nigdzie odnotowana i nie jest znana.

Uruchomienie czytelní na początku maja było w ówczesnych warunkach przedsięwzięciem rekordowym. Osoby z zewnątrz, poznające warunki, w jakich przygotowywano się do uruchomienia czytelní, zapowiadały późniejszy termin. „Dziennik Zachodni” dwa tygodnie po wyzwoleniu przewidywał, że „prace remontowe Domu Oświaty trwać będą około pół roku i po tym czasie Biblioteka zostanie oddana do użytku publiczności”¹⁸. Ta sama gazeta po miesiącu donosiła: „Jeżeli prace prowadzone będą w tym samym tempie, spodziewać się należy, że już w lecie roku bieżącego Biblioteka otworzy swoje podwoje dla szerokich mas czytelników”¹⁹.

To wyprzedzenie, jak na ówczesne warunki, było znaczne, zwłaszcza że zatrudniło się niewielu pracowników. „Dziennik Zachodni” pisał 10 marca o dziesięciu pracownikach.

Frekwencja w czytelní była początkowo mała. Grzegorz Groebl wspomina, że przychodziło dziennie nie więcej niż dwóch czytelników. W zeszycie, który prowadzono od 28 maja, zanotowano w tym dniu dwóch czytelników, następnego dnia czterech, a 12 czerwca trzynastu. Pierwszym odnotowanym imiennie czytelnikiem był zasłużony dla Śląska dr Ludwik Ręgorowicz. Czytelnicy rekrutowali się z inteligencji, a nazwiska powtarzały się²⁰.

Osoby dyżurujące w czytelní nie czekały biernie na czytelników, lecz wykonywały przy tym inne prace. Było jej tak dużo, że wymagała nadzwyczajnych wysiłków. Na apel dyrektora Rybickiego, jak wspomina Grzegorz Groebl, „każdy z nas podjął się poza swymi pracami bieżącymi opracować rzeczowo minimum 1000 książek na miesiąc, przy czym sam dyrektor wziął na swe barki normę jeszcze wyższą”²¹.

¹⁸ Śląska Biblioteka Publiczna w: „Dziennik Zachodni”, 11 II 1945.

¹⁹ „Dziennik Zachodni”, 15 III 1945.

²⁰ G. Groebl, *Udostępnianie zbiorów...*, s. 217.

²¹ G. Groebl, *Habent sua fata...*, s. 63.

O ofiarności wszystkich zatrudnionych świadczy następujący fragment wspomnień Grzegorza Groebła: „Pracowaliśmy w roku 1945 bez pensji, jedynie za zapomogi po ówczesnych 500 zł (tyle kosztowało kilo masła na czarnym rynku). Od stycznia 1946 roku pobory nasze się ustaliły, ale były najniższe w województwie. Mimo to zapał, ofiarność, pozwoliły nam w krótkim czasie nie tylko uruchomić czytelnię, ale stworzyć — co było o wiele trudniejsze — pełne katalogi: alfabetyczny dla czytelników, systematyczny i topograficzny. Zachował się bowiem jedynie katalog alfabetyczny, służący przed wojną do użytku wewnętrznego”²².

Powiększenie sali czytelnicy nie od razu było możliwe, ponieważ Niemcy przerobili przedwojenne pomieszczenie na małe pokoje i teraz wymagało to wyburzenia ścianek. Przeróbki trwały do 20 września. W tym czasie nie tylko wyburzono wzniesione przez okupanta ściany wewnętrzne i dokonano koniecznego remontu, ale odnaleziono w Cieszyńcu oraz Bytomiu dawne stoły i lampy.

24 września 1945 roku, chociaż trwały jeszcze prace wykończeniowe, zaczęto obsługiwać w większym lokalu pierwszych czytelników. Czytelnia dysponowała 28 miejscami siedzącymi, po 4 miejsca przy 7 stołach. „Tu — pisze jej organizator — udostępniano aż do roku 1957 druki zwarte i czasopisma, łącznie z bieżącymi rocznikami, starodruki i rękopisy oraz inne jednostki ze zbiorów specjalnych.”²³

Liczba interesantów rosła. Ogółem od czerwca do końca 1945 roku czytelnię odwiedziło 2214 osób, które skorzystały z 3623 woluminów. Czytelnia pracowała w ciągu tych 7 miesięcy 1945 roku 173 dni od 9⁰⁰ do 20⁰⁰. Przeciętna dzienna frekwencja wynosiła 13 czytelników, a w rekordowym dniu 32. Czytelnicy poza zamawianymi woluminami mogli korzystać z książek znajdujących się w otwartych szafach²⁴.

3. Zabezpieczanie zbiorów

Pracownicy poza pracami porządkowymi, opracowywaniem podręcznych katalogów, przygotowywaniem księgozbioru do udostępniania go oraz obsługą czytelnicy, wiele uwagi poświęcali poszukiwaniu

²² Tamże, s. 62.

²³ G. Groebl, *Udostępnianie zbiorów...*, s. 218.

²⁴ F. Szymczek, *Śląska Biblioteka Publiczna...*, s. 73.

zaginionej części biblioteki oraz zabezpieczaniu zbiorów poniemieckich. Przed wyjazdem na Śląsk przedwojenny dyrektor Biblioteki Paweł Rybicki otrzymał od Ministra Oświaty dr. Stanisława Skrzyszewskiego upoważnienie do działań zabezpieczających kolekcje na obszarze województwa śląskiego²⁵.

Akcja zabezpieczania zbiorów poniemieckich prowadzona była pod osobistym nadzorem dyrektora Rybickiego. „Akcją tą kierował z wielką energią dr Franciszek Szymiczek — pisał Paweł Rybicki. — W jej ramach dokonało się przejście księgozbioru Biblioteki Krajowej w Bytomiu — instytucji po trosze wzorowanej na Bibliotece Śląskiej, lecz stanowiącej jej słabsze odbicie — poza tym akcja objęła przede wszystkim księgozbiory polskie prywatnej proveniencji, które zostały w okresie wojny przez Niemców wywiezione na teren Górnego Śląska”²⁶.

Zabezpieczenie poniemieckich zbiorów. Oddział w Bytomiu

Akcja zabezpieczania zbiorów prowadzona do końca 1946 roku obejmowała: 1) przejmowanie drobnych zbiorów znajdujących się w poniemieckich instytucjach i mieszkaniach, 2) przejmowanie i zabezpieczanie większych obiektów bibliotecznych, 3) zajmowanie księgozbiorów zamkowych i podworskich znajdujących się na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego²⁷.

Przed wszystkim zabezpieczono zbiory dawnej Biblioteki Krajowej w Bytomiu liczące około 67 tys. tomów, bez dubletów. Były to przeważnie książki humanistyczne w języku niemieckim. Objęto także w pomieszczeniach bytomskich zwiezione tam za czasów niemieckich zbiory o łącznej liczbie około 40 tys. tomów. Były wśród nich m.in.:

²⁵ Na temat daty tego pisma istnieją trzy wersje. W „Zaraniu Śląskim” w 1946 roku (zeszyt 1—2, s. 74) podano datę 15 lutego 1945 roku, natomiast w zbiorowej pracy „Biblioteka Śląska...” Jan Kantyka wymienia datę 20 lutego (s. 27), a Helena Materla 16 lutego (s. 92). Różnice te dla naszych rozważań nie mają praktycznego znaczenia, gdyż całą akcję rozpoczęto dopiero po objęciu funkcji dyrektora Biblioteki przez dr. Rybickiego, czyli w marcu 1945 roku.

²⁶ P. Rybicki, *Garść wspomnień...*, s. 274.

²⁷ J. Kantyka, *Z kart historii*, w: *Biblioteka Śląska...*, s. 27.

część księgozbioru biblioteki zamkowej z Suchej, część księgozbioru z Płazy i Kościelca pod Chrzanowem, kolekcja hr. Matuschki z Bukowa pod Nysą, księgozbiór Alliance Française z Katowic oraz wiele drobnych zbiorów i książek niewiadomego pochodzenia.

Prócz tego w Katowicach w Śląskiej Bibliotece Publicznej zabezpieczono około 52 tys. książek zgromadzonych tu przez Niemców, jak również publikacje zgłoszone przez różne osoby i zwiezione do Biblioteki. Łącznie w okresie do października 1945 roku zabezpieczono około 159 tys. książek²⁸.

Szybkie zabezpieczenie druków książkowych było bardzo ważne, bo większość księgozbiorów ponemieckich pozostawiona w całości ulegała rozkradaniu lub niszczeniu dopiero po ucieczce Niemców. Dla przykładu można podać, że księgozbiór prywatny hr. Manfreda Matuschki w Bukowie pod Nysą znajdował się w stanie nienaruszonym w czasie pierwszej wizyty przedstawicieli Biblioteki, a do czasu przewiezienia go do Bytomia został poważnie przetrzebiony²⁹.

Pisząc o zabezpieczaniu dzieł w powiecie nyskim Grzegorz Groebl podaje przykład bezmyślnego niszczenia księgozbiorów przez repatriantów. Pisze, że „nie tyle nawała wojenna je poniszczyła, co ciemnota ludzka. Dość powiedzieć, że np. wielka, wspaniała *Enciclopedia Italiana* posłużyła osiedleńcom do budowy podłóg w ich kurnikach”. Z 36 tomów odzyskano 16, ale „nie nadawały się do umieszczenia ich w czytelni mimo czyszczenia, kąpieli i dezynfekcji: czytelnia „antypachniała” kurzeńcem”³⁰

4. Sprawy organizacyjne

W pierwszym roku po wyzwoleniu nieuregulowana była sprawa podporządkowania Biblioteki. Początkowo nadzór nad Biblioteką sprawował Urząd Wojewódzki, który jednak w połowie roku zrzekł się swoich uprawnień na rzecz Ministerstwa Oświaty. Decyzję tę uzasadniano faktem, że Śląska Biblioteka Publiczna była placówką

²⁸ Zabezpieczenie księgozbiorów na ziemiach odzyskanych Górnego i Opolskiego Śląska (Informacje oraz fragmenty artykułów Franciszka Szymiczka i Czesława Kozioła), „Zaranie Śląskie” 1946 z. 1—2, s. 74—75.

²⁹ Tamże.

³⁰ G. Groebl, *Habent sua fata...*, s. 65.

naukową, a więc Urząd Wojewódzki nie czuł się kompetentny do sprawowania nad nią nadzoru. Wydaje się jednak, że faktyczną przyczyną był brak środków pieniężnych na utrzymanie Biblioteki. Zrzeczenie się przez Urząd Wojewódzki opieki nad Biblioteką wywołało poważne konsekwencje, bo Ministerstwo Oświaty również nie miało w swoim budżecie odpowiednich środków.

„Wydatki Biblioteki (głównie skromne płace niewielkiego, liczącego ledwie około 20 osób personelu) — pisał dyrektor Rybicki — były pokrywane z comiesięcznych dotacji przekazywanych przez Ministerstwo kierownictwu Biblioteki. Lecz któregoś miesiąca oznajmiono mi w Ministerstwie, że nie ma kredytów na dotację. Rozmowa była trochę dramatyczna, oznajmiłem, że chyba przyjdzie mi zamknąć podwoje Biblioteki. Nie doszło jednak do tak smutnej konieczności, gdyż Kuratorium Okręgu Szkolnego, w którym pracował długoletni pracownik biblioteki dr Maksymilian Hasiński, przyszło nam z pomocą, udzielając potrzebnej pożyczki”³¹.

Dopiero od 1 stycznia 1946 roku sytuacja prawna i finansowa Biblioteki została uregulowana, bowiem usytuowano ją na zasadzie jednostki budżetowej podległej Ministerstwu Oświaty.

Niezależnie od podporządkowania Biblioteki obowiązywał w niej przedwojenny statut, z konieczności w sposób ograniczony, a częściowo rozszerzony. Główne zadania określone w statucie pozostały te same, ale doszły do nich takie, których w czasie tworzenia statutu nie można było przewidzieć, a więc przede wszystkim na pierwszy plan w pierwszych miesiącach 1945 roku wysunęła się sprawa szkód i zniszczeń oraz przystosowanie pomieszczeń i przygotowanie księgozbioru do udostępniania go czytelnikom. Doszły także poważne zadania poszukiwawcze części zbiorów i urządzeń oraz zabezpieczanie zbiorów poniemieckich i porzuconych. Samo udostępnianie książek było możliwe jedynie w ograniczonym zakresie, można je było rozpocząć dopiero w maju i to jedynie w czytelni. Brak środków nie pozwalał na zakup książek. W ciągu całego 1945 roku poza przejmowaniem zbiorów zabezpieczonych księgozbiór Biblioteki wzrósł zaledwie o 383 dzieła, głównie w drodze zakupów³².

³¹ P. Rybicki, *Garść wspomnień...*, s. 273.

³² F. Szymiczek, *Śląska Biblioteka Publiczna...*, s. 73.

Nie można było w 1945 roku także podjąć normalnej pracy nad księgozbiorem, zwłaszcza o charakterze naukowym, opracowywaniu bibliografii itp. Jednak praca wykonana wówczas stwarzała duże możliwości powrotu do normalności. Możliwości te wzrastały dzięki powiększaniu się zespołu o doświadczonych bibliotekarzy.

„Wczesną jesienią powrócili z wojennej tułaczki dr Józef Mayer i jego małżonka dr Janina Berger-Mayerowa [...] Powrót dwojga wytrawnych bibliotekarzy naukowych i równocześnie serdecznych przyjaciół — pisał po latach Paweł Rybicki — pozwalał patrzeć z ufnością na dalsze kształtowanie warsztatu bibliotecznego. W osobie dr. Mayera miałem najbliższego i nieocenionego współpracownika oraz zastępcę, któremu powierzałem opiekę nad całością spraw Biblioteki w czasie krótkich wprawdzie, lecz częstych wyjazdów”³³.

Pisząc o odstępstwach od obowiązującego statutu nie można także pominąć niemożliwości wprowadzenia w życie przewidzianej w nim struktury organizacyjnej. Odbudowano ją, choć w sposób zmodyfikowany, w latach następnych. Przybliżenie się do założeń statutu było możliwe dzięki ofiarnej pracy całego zespołu.

Pracownicy Biblioteki byli w drugim półroczu 1945 roku inicjatorami wznowienia działalności Koła Śląskiego Związku Bibliotekarzy Polskich, w którym przed wojną odgrywali kierowniczą rolę³⁴. 30 sierpnia 1945 roku wznowiono działalność Koła i wybrano zarząd, do którego spośród pracowników Biblioteki weszli: Paweł Rybicki jako przewodniczący, Józef Mayer — skarbnik i Franciszek Szymiczek — gospodarz³⁵.

5. Uwagi końcowe

W 1945 roku Śląska Biblioteka Publiczna weszła w nowy okres, który zmodyfikował jej rolę. Prof. Rybicki na ten temat pisał:

³³ P. Rybicki, *Garść wspomnień...*, s. 273.

³⁴ Na ostatnim zebraniu Koła w dniu 31 marca 1939 roku na przewodniczącego wybrano Pawła Rybickiego, a do zarządu Koła weszli także: Jacek Koraszewski, Józef Mayer i Franciszek Szymiczek. Koło liczyło 40 członków.

³⁵ S. Bożek, *Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich Okręg Śląski w Katowicach*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej” 1969 nr 1/2, s. 55. Franciszek Szymiczek pisał, że objął funkcję zastępcy sekretarza, a wkrótce sekretarza. F. Szymiczek, *Rok 1945...*, s. 284.

„W nowym układzie dziejowym Biblioteka Śląska nie była już jedyną polską instytucją biblioteczno-naukową na Śląsku. We Wrocławiu, który stał się ważnym ośrodkiem polskiej nauki, rozwijały działalność dwie wielkie biblioteki: Biblioteka Uniwersytecka i Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Nowe położenie nie zmniejszało jednak znaczenia Biblioteki Śląskiej, przeciwnie jej rola rosła jako głównej biblioteki naukowej wielkiego regionu, którego ośrodkiem była konurbacja górnośląska — regionu, w którym tętniło życie gospodarcze i społeczne, w którym powstawały i rozwijały się wyższe uczelnie oraz instytuty naukowe. Okazywało się też, że kierunek rozwoju Biblioteki, ustalony w poprzednim okresie — rozwoju jej jako biblioteki ogólnonaukowej ze szczególnie rozwiniętymi działami nauk społecznych i ekonomicznych — odpowiada potrzebom nowej rzeczywistości i znajduje w nich swe potwierdzenie”³⁶.

Rzeczywiście Śląska Biblioteka Publiczna przestała być jedyną biblioteką naukową o charakterze humanistycznym, wyspecjalizowaną w problematyce śląskiej. Głównym ośrodkiem naukowym na Śląsku, który niemal w całości znalazł się w granicach państwa polskiego, stał się Wrocław, przede wszystkim dzięki tamtejszemu uniwersytetowi, z którym współdziałały wymienione przez prof. Rybickiego biblioteki.

Nie zmienił się jednak profil Biblioteki, ustalony przed wojną, ale też moim zdaniem, nie zwiększyła się jej rola, bo Biblioteka zarówno przed jak i po wojnie znajdowała się w tej samej wielkiej konurbacji górnośląskiej, a w niej miała te same zadania do spełnienia. Powinno się natomiast rozszerzyć jej działanie na skutek tego, że w jednym organizmie administracyjnym znalazły się obok dawnego województwa śląskiego, także Śląsk Opolski oraz Zagłębie Dąbrowskie. Czy tak się jednak stało, będzie można odpowiedzieć po zbadaniu następnych lat.

W 1945 roku niewidoczne jeszcze były zmiany w działalności Biblioteki wynikające z nowych uwarunkowań politycznych. Trudno było nawet dostrzec załazki tych zmian. Pojawia się one w latach następnych. Konsekwencją przeobrażeń było natomiast przejście księgozbiorów rodowych, ale w 1945 roku, a także później, nawet sobie tego nie uświadamiano, bo księgozbiory te przejęto w sposób pośredni, jako wcześniej zajęte przez niemieckiego okupanta, a więc poniemieckie.

³⁶ P. Rybicki, *Garść wspomnień...*, s. 274.